

ZAWSZE Z TOBĄ

tygodnik Podlaski

Nr 25 (456) 19 – 25 czerwca 2020
INDEKS 238406 ISSN 1898-6927
NAKŁAD 10000 EGZ.

BIAŁA PODLASKA RADZYŃ PODLASKI MIĘDZYRZEC PODLASKI PARCZEW TERESPOL

TYGODNIK BEZPŁATNY

TYGODNIKPODLASKI.PL



DOŁĄCZ DO NAS



OSTATNIA PROSTA



Już tylko tydzień dzieli nas od wyborów prezydenckich. Kandydatom zostało kilka dni, by przekonać do siebie niezdecydowanych wyborców. Andrzej Duda i politycy PiS nie zwalniają tempa, wciąż podróżując po Polsce. Jeden z celów: uświadomić rodaków, co czeka nasz kraj, kiedy władzę przejmie kandydat opozycji. Prawdopodobny koniec wielkich programów społecznych PiS, likwidacja kluczowych inwestycji, ponowny regres wschodniej Polski, nachalna propaganda LGBT i podporządkowanie się polityce Niemiec – to tylko główne z wielu zagrożeń, o których mówią politycy i eksperci. Warto na ostatniej prostej kampanii na chłodno ocenić pięć dobrych lat prezydentury Andrzeja Dudy i zapytać siebie, swoich bliskich i przyjaciół: czy warto iść na wybory, by tego dorobku wspólnie bronić. Głosowanie już 28 czerwca.

CZYTAJ | 3

Pamiętamy o bohaterach

Uroczysko „Baran” w Kąkolewnicy to nasz, podlaski „Mały Katyń”. Co roku czcimy tam bohaterów walki o wolną Polskę, zamordowanych na uroczysku przez NKWD.



foto: karkolewnica.lublin.pl



KĄKOLEWNICA

Na początku tegorocznej uroczystości list od prezydenta Andrzeja Dudy odczytała minister Zofia Romaszewska. Kolejnym punktem obchodów była uroczysta Msza Święta koncelebrowana przez ks. Infulata dr Jana Sikorskiego z Warszawy oraz księdza Janusza Sałaja w intencji pomordowanych. Po eucharystii rozpoczął się ceremonia wojskowa, który, ze względu na panującą pandemię COVID-19 i tym samym braku kompanii wojskowej, musiał odbyć się bez salwy honorowej. Uczestnicy odśpiewali hymn państwowy, a następnie została przeczytana odezwa do narodu, którą wygłosił Krzysztof Głuchowski.

Podczas przemówień głos zabrali m.in. wójt gminy Kąkolewnica Anna Mróz, wicewojewoda Lubelski Robert Gmi-truczuk, poseł Dariusz Stefaniuk oraz starosta radzyński Szczepan Niebrzewski.

Ostatnim elementem był koncert patriotyczny Bartłomieja Kurowskiego. Artysta wykonał pieśni: „Czerwone maki pod Monte Cassino”, „Biały Krzyż” oraz utwory, do których tekst napisał Andrzej Witkowski: „Wybacz, że”, „Cud nad Wisłą”, „Ballada Katyńska”, „Pieśń o towarzyszach”, „Nie odchódź Ojczyzno”.

– W miejscu zwanym Małym Katyniem od jesieni 1944 roku do przełomu stycznia i lutego 1945 roku, w czasie stacjonowania 2 Armii Ludowego Wojska Polskiego, rozstrzeliwano żołnierzy AK, WiNu i BCh, deztererów oraz ludzi uznanych przez nową władzę za wrogów. Kwiaty złożone w imieniu biura parlamentarnego PIS w Białej Podlaskiej, wicepremiera Jacka Sasina i senatora Grzegorza Biereckiego, niech będą dowodem naszej pamięci i troski o spuściznę walczących i nigdy przez nas niezapomnianych. Cześć ich pamięci! – napisał po uroczystości poseł Dariusz Stefaniuk.

Bialski szpital na plusie!

Doskonałe zarządzanie przynosi świetne skutki. Wojewódzki Szpital Specjalistyczny w Białej Podlaskiej zanotował dodatni bilans za ubiegły rok. 209 tysięcy złotych na plusie to wynik, jakiego nie udało się osiągnąć żadnej innej placówce będącej w domenie samorządu województwa lubelskiego.

BIAŁA PODLASKA

– Przyjęliśmy sprawozdanie za ubiegły rok. Szanuję decyzję dyrektora Adama Chodzińskiego, który nie chciał należącej mu się premii za tak świetną pracę. Powiedział, że nie przyjmie jej, bo chce, aby wszystkie wolne środki przeznaczone były na inwestycję – mówił podczas specjalnej konferencji prasowej poseł Dariusz Stefaniuk, przewodniczący społecznej rady szpitala.

Najważniejsza w tej chwili inwestycja to Bialska Onkologia. Szpital finansuje ją z własnych pieniędzy. Otwarcie planowane jest jesienią. Na nowym oddziale będzie 54 łóżek oddziału onkologii klinicznej i 25 łóżek dla pacjentów hematologii.

– Bialska Onkologia będzie dobrze wyposażona. Trafi tu między innymi rezonans magnetyczny. Dzięki niemu zmniejszą się kolejki i poprawi jakość diagnostyki – podkreśla dyrektor Adam Chodziński. – W tych czasach, gdy wielu tylko narzeka na rząd my pokazujemy, że można tak zorganizować pracę, aby wynik był na plusie – podkreśla dyrektor.



Dariusz Stefaniuk i Adam Chodziński podczas konferencji prasowej

foto: nadzskane

Rekolekcje w Siedlanowie

SIEDLANÓW

Dyrekcja Domu Rekolekcyjnego w Siedlanowie zaprasza młodzież szkół średnich i studentów na rekolekcje zatytułowane „Wielka Tajemnica Wiary”. Odbędą się one w terminie 27-31 lipca.

W programie rekolekcji oprócz codziennej Eucharystii będzie czas na wysłuchanie konferencji tematycznych, naukę języka angielskiego, warsztaty m.in. muzyczne, zajęcia sportowe. Na rekolekcje uczestnicy przywożą ze sobą kartę kwalifikacyjną oraz oświadczenie o braku u uczestnika wypoczynku infekcji i objawów chorobowych sugerujących chorobę zakaźną. Oświadczenie, że uczestnik nie mieszkał z osobą przebywającą na kwarantannie i nie miał kontaktu z osobą podejrzaną o zakażenie w okresie 14 dni przed rozpoczęciem wypoczynku.

Zjazd uczestników odbędzie się 27 lipca w godzinach

**Dom Rekolekcyjny
SIEDLANÓW**

Rekolekcje dla młodzieży
szkół średnich i studentów

27-31 lipca 2020

**WIELKA
TAJEMNICA
WIARY**

Prowadzi
Ks. Łukasz Kałaska

Zapisy i informacje:
pon-pt 9.00 - 16.00 sob 10.00-14.00

696 502 852 / 83 352 51 14

koszt
200 zł

16.00-17.00, o godzinie 17.00 już pierwsze spotkanie. Zakończenie – 31 lipca o godz. 14.00.

Narkotyki zamiast lodów

Tysiąc porcji marihuany, haszyszu i amfetaminy znaleźli policjanci z Białej Podlaskiej u 31-letniego mieszkańca miasta. Dealer ukrywał narkotyki w... pudełkach po lodach.

BIAŁA PODLASKA

W miniony poniedziałek policjanci z Wydziału Kryminalnego bialskiej komendy uzyskali informację z której wynikało, że 31-letni mieszkaniec miasta, w miejscu zamieszkania może posiadać narkotyki. Funkcjonariusze weszli do mieszkania, gdzie potwierdzili tą informację. Podczas przeszukania ujawnili i zabezpieczyli znaczne ilości narkoty-

ków – haszyszu, marihuany i amfetaminy. Zabezpieczona ilość wystarczyła do sporządzenia ponad tysiąca porcji dilerkich tych narkotyków. Nielegalne środki ukryte były w pojemniku po lodach. Mężczyzna zatrzymany został do wyjaśnienia. Na poczet przyszłych kar i grzywien funkcjonariusze zabezpieczyli od niego pieniądze w kwocie 3 tys. zł. 31-latek odpowiadał będzie w warunkach recydywy, gdyż w ostatnim cza-



foto: lubelska.policja.gov.pl

Marihuana, haszysz, amfetamina – tym handlował dealer

sie odbywał karę pozbawienia wolności za podobne przestępstwo. Bialski sąd już zastosował wobec niego areszt tymczasowy. Recydywista może spędzić za kratami nawet 15 lat.

WARSZAWA TYGODNIK
Podlaski
BIAŁA PODLASKA RADZYŃ PODLASKI MIĘDZYRZEC PODLASKI PARCZEW TERESPOL
TYGODNIK BEZPŁATNY
Nakład 10 000

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami. Artykułów nie zamawianych nie zwracamy. Nie ponosimy odpowiedzialności za treść ogłoszeń, reklam, publikacji sponsorowanych i promocyjnych.

ADRES REDAKCJI:
ul. Francuska 136,
21-500 Białka Podlaska
redakcja@tygodnikpodlaski.pl
WYDAWCA: APELLA Spółka Akcyjna
ul. Legionów 126-128, 81-472 Gdynia
REDAKTOR NACZELNY: Piotr Filipczyk

REKLAMA:
reklama@tygodnikpodlaski.pl
kamil.paszkowski@apella.com.pl
tel. 695 353 321

Nasz prezydent nie zwalnia tempa

Już tylko tydzień dzieli nas od wyborów prezydenckich. Kandydatom zostało kilka dni, by przekonać do siebie niezdecydowanych wyborców. Andrzej Duda i politycy PiS nie zwalniają tempa, wciąż podróżując po Polsce. Jeden z celów: uświadomić rodaków, co czeka nasz kraj, kiedy władzę przejmie kandydat opozycji.

POLSKA

Prawdopodobny koniec wielkich programów społecznych PiS, likwidacja kluczowych inwestycji, ponowny regres wschodniej Polski, nachalna propaganda LGBT i podporządkowanie się polityce Niemiec – to tylko główne, choć niewypowiedzane wprost, postulaty lidera opozycji w walce o fotel prezydencki.

Polska dla wszystkich

O tych zagrożeniach mówiła m.in. marszałek Sejmu Elżbieta Witek, która gościła ostatnio na Lubelszczyźnie.

– Przez wiele lat Polska Wschodnia była zaniebawiana. Od momentu kiedy Andrzej Duda wygrał wybory w 2015 roku, a Zjednoczona Prawica objęła władzę rok później, zdecydowaliśmy jednoznacznie, że Polska jest jedna dla wszystkich. I nie ma znaczenia kto w jakim rejonie naszego kraju mieszka – mówi marszałek Elżbieta Witek. – Postawiliśmy na równomierny rozwój. Na Lu-



belszczyznę w ciągu niecałych pięciu lat poszło prawie 48,5 miliarda złotych z pieniędzy budżetu państwa na różnego rodzaju inwestycje. To jest 27 tysięcy przedsiębiorstw. Na samą tarczę antykryzysową 4 miliardy. Na programy sportowe, infrastrukturalne, Fundusz Dróg Samorządowych. To są olbrzymie pieniądze, których wcześniej w Polsce wschodniej po prostu nie było. Teraz trzeba nadgonić ten czas i pozwolić ludziom mieszkającym na Lubelszczyźnie, żeby mogli powiedzieć, że nareszcie żyje im się normalnie – dodawała.

Sowa i Przyjaciele

Czy będzie to możliwe, kiedy prezydentem zosta-



nie Rafał Trzaskowski? Wszyscy pamiętamy, co o Polsce Wschodniej kilka lat temu mówili jego partyjni koledzy. Ich hasłem było wszak: „ch... z tą Polską Wschodnią”, wypowiedziane przez Władysława Karpińskiego w restauracji Sowa i Przyjaciele. Warto dodać, że Karpiński jest dziś prezesem jednej ze spółek komunalnych w Warszawie – mieście, gdzie prezydentem jest Trzaskowski.

Seksualizacja

Za ewentualnej prezydentury Rafała Trzaskowskiego pewne jest jedno: można spodziewać się liberalizacji światopoglądowej – nachalna edukacja seksualna, małżeństwa homoseksualne, umniejszanie roli rodziny i inne „nowinki” projektowane przez inżynierów społecznych z zachodniej Europy, będą miały większy posłuch w Pałacu Prezydenckim. Jeżeli ktoś ma jakieś wątpliwości, co do intencji Rafała Trzaskowskiego niech nie zwiódą go deklaracje. Swoją postawę pokazał w ubiegłym roku biorąc udział w paradzie tzw. równości, która przeszła ulicami Warszawy w ubiegłym roku.

Karta Rodziny

Zupełnie inną propozycją jest ta formułowana przez Andrzeja Dudę. To jedyny z kandydatów, który jest w stanie powstrzymać te zapędy,



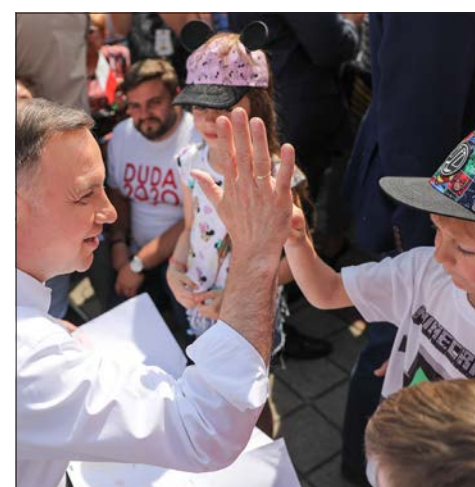
o czym nie boi się mówić wprost.

– Nie mam żadnych wątpliwości jako prezydent, że właśnie rodzina, jak słusznie stanowi polska konstytucja, wymaga szczególnej opieki ze strony państwa. Karta Rodziny, która tutaj jest wskazana, pokazuje te podstawowe elementy, w których zobowiązują się chronić rodzinę i chronić interesy rodziny, a także sprawy jej członków, przede wszystkim dzieci – podkreślił prezydent Andrzej Duda, podpisując kilka dni temu Kartę Rodziny.

Okradany kraj

Z kolei podczas wizyty w Opocznie prezydent zwrócił uwagę na bardzo ważną kwestię finansów i przypomniał, że dopiero po jego zwycięstwie wyborczym Polacy przestali być okradani przez rządzących.

– W 2015 roku zaczęła się odpowiedzialna polityka, polegająca na tym, że 50 mld zł do tamtego momentu było co roku kradzionych w VAT. Taka była jakość poprzednich władz. Tymczasem okazało się, że kilkoma prostymi ruchami można te pieniądze zabrać złodziejom. Dzięki temu możliwe są wszystkie świadczenia. Podatki wreszcie są redystrybuowane, wracają do państwa. Ci wszyscy politycy opozycji, którzy konstytucją wycierają sobie usta na co dzień, przez całe lata swoich rządów najnormalniej w świecie łamali



konstytucję codziennie – zakończył prezydent.

Zarabiać jak na Zachodzie

Andrzej Duda jasno wyraził też, czego pragnie dokonać w najbliższych latach.

– Moją ambicją jest to, żebyście państwo zarabiali jak na Zachodzie u nas. To nie jest żart. Dzięki temu będzie godne życie, ludzie pozostaną w Polsce, co jest moim marzeniem, dlatego będę czynił wszystko, aby tak było, aby nikt nie zniszczył ustawy o „13”, o 500 plus, ustaw, które gwarantują te świadczenia. Jeśli przyjdzie prezydent, który takie zmiany podpisze, to tego nie będzie. Ja się na to nie zgadzam. Ja te zmiany wprowadzałem i to kwestia mojego honoru, żeby tak było – mówi głowa państwa.

Wybory już 28 czerwca.

CYTAT
TYGODNIA

8 lat temu emeryci dowiedzieli się, że muszą pracować dłużej. Nie potrafiono poradzić sobie wtedy z dziurą budżetową ani z uszczelnieniem systemu podatkowego. My przywróciliśmy wiek emerytalny, zgodnie z naszą obietnicą, i godne życie na emeryturze.

MATEUSZ MORAWIECKI
Premier RP



Miliony, które cieszą się z solidarnej Polski, które skorzystały na zmianie z 2015-go roku, muszą się ruszyć



JACEK KARNOWSKI
publicysta, redaktor naczelny
tygodnika „Sieci”

Rzeczywistość potwierdziła to, co na tych łamach pisaliśmy wielokrotnie: jeśli wybory nie odbędą się w maju, jeśli Koalicja Obywatelska dostanie możliwość wymiany kandydata, wybory będą zażartą walką o każdy głos, a o ich wyniku zdecydują być może zaledwie dziesiątki tysięcy osób. Dziś już wiemy, że tak będzie. Wśród zmęczonych wielomiesięcznym wysiłkiem kandydatów pojawił się nowy kandydat. Wypoczęty, ze świeżymi siłami, korzystający z tego, że inni pokazali już swoje pomysły i swoje hasła. Do tego kandydat, który uważa, że rzeczywistość

do niczego go nie zobowiązuje, który mówi nie to, co myśli, i nie to, co będzie robił, ale to, co dyktują mu sztabowcy, chcący zamazać dorobek przeszłości. Co więcej, ten dorobek zamazujący dość skutecznie, dzięki potężnej ochronie medialnej. Andrzej Duda robi, co może. Dziś choćby długa podróż Duda-busem i trzy spotkania: Płońsk, Ciechanów, Mława. W każdym z tych miast półgodzinne przemówienie, a później kolejne pół godziny rozmów z Polakami. W upale. Ogromny wysiłek i wielka pasja, by i tym razem wygrać. Ale trzeba sobie powiedzieć jasno: to za mało. Andrzej Duda nie wygra, jeśli miliony ludzi, które skorzystały z jego zwycięstwa w 2015-ym roku, nie ruszą do walki. Mówi o tym na łamach tygodnika „Sieci” była premier Beata Szydło: „Chciałam z tych stron tygodnika „Sieci” poprosić wszystkich, którym zależy na Polsce, dla których mój głos coś znaczy, o pełną mobilizację, przekonowanie przyjaciół, znajomych, sąsiadów. Bądźmy aktywni,

roznośmy ulotki, wieszajmy plakaty, pokazujmy alternatywę: Polska solidarna bądź taka, która się odwróci od zwykłych obywateli. To jest ten wybór. I każdy z nas musi zrobić wszystko, by sprawy potoczyły się dobrze. Kandydat jest świetny, ale sam, bez naszego wsparcia, nie wygra. Ja dam z siebie wszystko, będę na wyborczej trasie. Wierzę, że będzie nas wystarczająco dużo. Zadanie jest trudne, ale jesteśmy przecież w tych bojach zahartowani. Głęboka wiara i ciężka praca mogą góry przenosić”. Dziś kampania Andrzeja Dudy to ciężko pracujący kandydat, wiece, prace koncepcyjne w sztabie. Ale – powtarzam – to za mało. Jeśli Polacy wierni biało-czerwonej, a nie tęczęwej, przywiązani do triady Bóg – Honor – Ojczyzna, nie wezmą się do pracy, nie ruszą do boju, wynik wyborów może być niemiłą niespodzianką. I Polska znów może stać się republiką okrągłostołową, w której niezadowoleni mogą co najwyżej wyjechać. Kolejnej szansy nie będzie. W każdym razie nie pojawi się szybko.

Niewolnicza logika wykuwana przy Czerskiej – LGBT to dla „Wyborczej” religia, więc Unia Europejska jest zapewne „kościółem”



MAREK PYZA
Dziennikarz radiowy,
prasowy i telewizyjny

W weekend dowiedziałem się, że PiS prowadzi wojnę religijną. Poinformowała o tym Dominika Wielowieyska w artykule o wdzięcznym tytule „Dlaczego PiS stawia na wojnę religijną? Odpowiedź jest w sondażach”. Na pierwszy rzut oka wydaje się on w dwójnasób groteskowy. Prawo i Sprawiedliwość ani bowiem nie prowadzi żadnej wojny religijnej, ani autorka jakkolwiek wojnę religijną w swoim dziele się nie zajmuje. O co więc chodzi? Ta przenikliwa analiza zaczyna się od słów: „Andrzej Duda chce mówić tylko i wyłącznie o LGBT. W sobotę znów ostro zaatakował. Czy popetnia błąd, nie walcząc o centrowy elektorat?” I wszystko się rozjaśnia. Dominika wcale się nie zagałowała. Wcale nie zapomniała zmienić tytułu

swojego tekstu. Dla michnikowszczyzny LGBT to po prostu współczesna religia. Nie dziwmy się więc, że ten kto walczy z IDEOLOGIA LGBT, będzie opisywany jako prowadzący religijną wojnę. Kapłani tej religii zasiadają za biurkami przy Czerskiej, a „biskupi” w brukselskich gabinetach. Unia Europejska dla „Wyborczej” jest niczym kościół, choć bardziej pasowałoby tu określenie „sekt”. Należy otworzyć serca (a zamknąć umyśle) na jej dogmaty, wszelką działalność determinować ma pełna zgoda na płynące od sekciarskiej „elity” wytyczne. Kto się nie podporządkuje, tego sekta będzie napiętnować. Dlatego taki hejt spotyka urzędującego prezydenta, który powiedział parę zdań prawdy o IDEOLOGII LGBT, precyzyjnie zresztą tłumacząc, że chodzi mu właśnie o inżynierów społecznych, którzy chcieliby pracować coraz młodszy dzieciom, a nie o homoseksualistów. Tego samego dnia „GW” odpaliła jeszcze jeden pocisk – pióro Bartosza Wielińskiego, który oddychając tymi samymi oparami absurdu co Wielowieyska, pochylił się nad kwestią: „Jak Duda wytłumaczy się z homofobii przed Europą”. Jął wymienić, jak to szef RE (czyli – na marginesie

– człowiek, który niewiele może i niewiele znaczy, zupełnie jak wcześniej Tusk) chadza na belgijskie „parady równości”, jak to premier Irlandii nie ukrywa swojej orientacji seksualnej (homo), jak to premier Luksemburga (mężczyzna) ma męża (też mężczyzną). I jak ten Duda spojrzy im w oczy? Co im powie? Jak się wytłumaczy? „Musi ważyć słowa”, jego „homofobiczne szarże” nie pomogą ws. euro-budżetu. I tak dalej. Otóż to wszystko są problemy nie Andrzeja Dudy, nie Polski, lecz tych ludzi i ich krajów. Problemem „Wyborczej” zaś jest niezrozumiała potrzeba służenia zagranicznemu panu, który grzecznego niewolnika nagrodzi dodatkową miską ryżu. Panów jest wielu – nie tylko pan Jerzy z Nowego Jorku (oryginalnie z Budapesztu), ale i cała czereda neomarksistów z Beneluksu. Wszyscy oni toporami odcinają korzenie Europy – chrześcijańskie – a ojciec Unii, Stuga Boży Robert Schuman, przewraca się w swoim grobie w Scy-Chazelles. Tylko w niewolniczej logice wykuwanej przy Czerskiej polski prezydent miałby się z czegokolwiek tłumaczyć przed grabażami Unii wolnych narodów.

Nawet do

2000 zł
pod ręką

zawsze, gdy potrzebujesz!

Szybka Pożyczka Odnawialna to:

- **wygoda** – pieniądze dostępne od ręki w ramach kredytu w rachunku płatniczym
- **szybkość** – dostęp do dodatkowej gotówki nawet tego samego dnia!
- **swoboda** – możesz wielokrotnie korzystać z przyznanych pieniędzy

KĄKOLEWNICKI CHWAST

Istnieją co najmniej dwie wersje pochodzenia nazwy miejscowości i gminy Kąkolewnica. Jedna odwołuje się do pierwszego dzierżawcy tych dóbr, który nosił nazwisko Kąkol. Z kolei druga powołuje się na kwiat kąkolu, obficie porastających niegdyś te tereny. Trudno rozsądzić, która jest prawdziwa, gdyż nie mówią o tym żadne źródła pisane. Pewne natomiast jest to, że współczesne insygnia Gminy Kąkolewnica nawiązują do drugiej z wymienionych wersji.

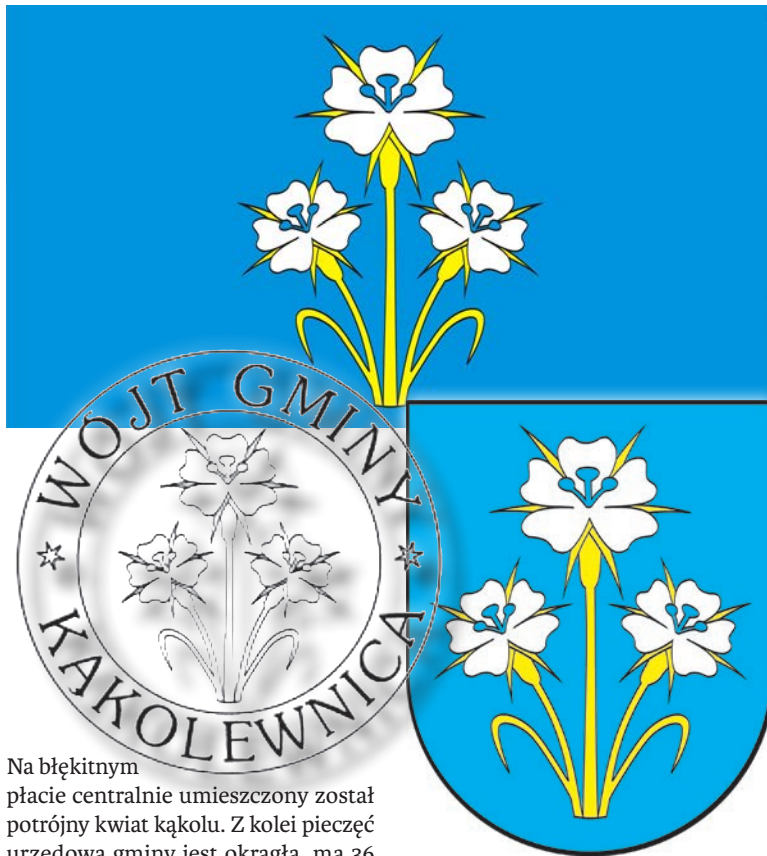


KĄKOLEWNICA
TU ROZKWIŃNIESZ

KĄKOLEWNICA

Kąkol jest rośliną należącą do rodziny goździkowatych. Występuje głównie w Europie i zachodniej Azji. Został szeroko rozprzestrzeniony wraz z uprawami zbóż, w których rośnie jako chwast. Roślina zawiera w sobie tak dużo substancji trujących, że przypadkowe wmiśnięcie się nasion do zjadanego ziarna może wywołać zatrucie, zagrażające nawet życiu. Kąkol dawniej był bardzo popularny, jednak jego mała odporność na różnego typu opryski sprawia, że stopniowo wymiera. Współcześnie staje się coraz rzadszy (choć ostatnio jest uprawiany jako roślina ozdobna) i wymaga ochrony dla zachowania.

Herb Gminy Kąkolewnica składa się z jednoplanowej tarczy o barwie niebieskiej. W centrum znajdują się trzy kwiaty kąkolu, z których środkowy umieszczony został na prostej łodydze. Jest też nieco większy od pozostałych kwiatów, które odchylają się na boki. Cała kompozycja ułożona jest symetrycznie. Płatki kwiatów są barwy białej, wewnętrzne pręciki niebieskiej (jak tarcza herbowa), natomiast listki i łodygi żółtej (złotej). Flaga gminy nawiązuje do symboliki i barw herbu. Ma kształt poziomego prostokąta o proporcjach 3:6.



Na błękitnym płacie centralnie umieszczony został potrójny kwiat kąkolu. Z kolei pieczęć urzędowa gminy jest okrągła, ma 36 mm średnicy i występuje w dwóch odmianach. W każdej z nich pośrodku umieszczone zostało godło (bez tarczy herbowej), które otacza linia ciągła. Na górze umieszczony został napis „GMINA” (lub w drugiej wersji „WÓJT GMINY”), natomiast na dole „KĄKOLEWNICA”. Napisy oddzielają od siebie sześcioramiennie gwiazdy. Zewnętrzna część pieczęci stanowi linia

ciągła, która zamyka jej pole. Insygnia ustanowiono uchwałą Rady Gminy Kąkolewnica nr VII/52/2011 z 25 sierpnia 2011 r.



54. część cyklu Cudze chwalicie, swoje poznajcie...

...autorstwa Roberta Mazurka, znanego animatora kultury i działacza społecznego, obecnie szefa Radzyńskiego Ośrodka Kultury.

Weź pieniądze na oczko wodne

Związek Samorządów Polskich przygotowuje się do wsparcia mieszkańców danej gminy w przygotowaniu wniosku o dotacje na „oczko wodne” w ramach programu „Moja woda”.

WODA

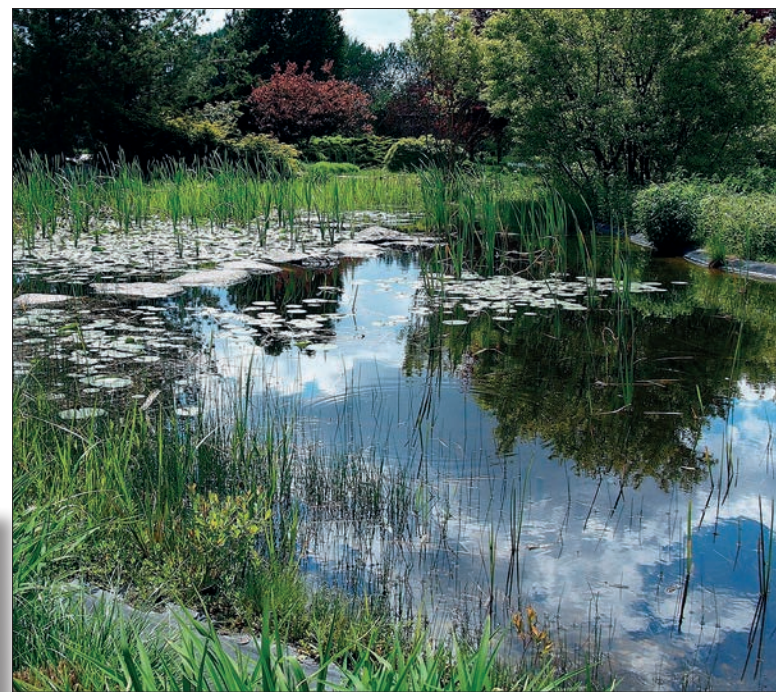
Zgodnie z zapowiedzią prezydenta Andrzeja Dudy dofinansowanie na zakup, montaż i uruchomienie instalacji pozwalających na zagospodarowanie wód opadowych może wynieść 5 tysięcy złotych.

– Wielu z nas ma przydomowe ogródki warzywne, wiele posesji upiększają ogródki kwiatowe. To wszystko wymaga wody, którą w znacznej części czerpiemy z wodociągu gminnego, za którą musimy płacić. Zbudowanie „oczka wodnego”, w którym będzie się gromadziła deszczówka to nie tylko dbanie o ograniczone zasoby wodne i walka z suszą ale to także oszczędności w naszych domowych budżetach. Z jednej strony chcemy promować

program a z drugiej pokazać, że wbrew opinii wyrażanych przez różne środowiska program jest dobrą propozycją dla mieszkańców danej gminy, którzy według naszej oceny chętnie z niego skorzystają – wyjaśnia w specjalnym piśmie Adam Ciszkowski, prezes związku samorządów.

Związek przed rozpoczęciem procedur związanych z realizacją programu, zwraca się do mieszkańców z prośbą o wypełnienie ankiety, czy mieszkańiec byłby zainteresowany tego typu pomocą i inwestycją.

– Serdecznie prosimy o oddanie głosu w przygotowanej ankiecie do dnia 26 czerwca – apelują urzędnicy z Radzyna Podlaskiego. Na stronie internetowej miasta znajduje się link do odpowiedniej ankiety.



Nawet 5 tysięcy złotych można dostać na oczko wodne

Złóż wniosek bez wychodzenia z domu!

Dzwoń pod nr
801 600 100
lub wejdź na
kasastefczyka.pl

RRSO: 17,39%



KASA STEFCZYKA

Zawsze u siebie

kasastefczyka.pl

801 600 100

(koszt wg taryfy operatora)

Szybka Pożyczka Odnawialna to kredyt w rachunku płatniczym. RRSO oznacza rzeczywistą roczną stopę oprocentowania i wynosi 17,39%. Wysokość przyznanego limitu pożyczkowego ustalana jest indywidualnie. Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej.



RAFAŁ TRZASKOWSKI: EKSTREMISTA

Fajny facet. Taki sympatyczny, uśmiechnięty. Nowoczesny, normalny. Racjonalny, rozważny, skromny. A może tak obedrzyć go z piarowskiego teflonu? Odłożyć na bok deklaracje, a spojrzeć na czyny? Kogo zobaczymy? Człowieka w wielu sferach fanatycznego, którego niektóre decyzje stanowią realne zagrożenie dla nas wszystkich.

POLSKA

Na czas kampanii prezydenckiej politycy zwykle łagodzą swoje oblicze. Wyglądają dotychczas prezentowane poglądy, by nikogo do siebie nie zrazić. Udają, że skrajne wypowiedzi z ich ust nigdy nie padały albo w najgorszym razie zostały źle zrozumiane. Czasem wolą zaryzykować i stać się nawet nudnawymi, niż powiedzieć jedno zdanie za dużo, by nie zostać uznanymi za radykałów. Kampania Rafała Trzaskowskiego będzie znakomitym studium, jak maksymalnie zmienić oblicze kandydata. Czy to w ogóle możliwe? Czy da się wyreżyserować go tak, by był uznawany za miłego chłopaka, którego za zięcia chciałaby każda matka? Czy uda się przekonać Polaków, że to człowiek o umiarkowanych poglądach? W polityce wiele jest możliwe. Ale to nie znaczy, że mamy zapomnieć, jaki naprawdę jest kandydat, co przez lata mówił i robił.

Tęczowy

Gdy dziś jest pytany o kwestie LGBT, kluczy. Przy pytaniach o tzw. małżeństwa homoseksualne w najlepszym razie deklaruje się jako zwolennik „związków partnerskich”. A przecież przed dwoma laty w TVN24 zapytany, czy wyobraża sobie siebie, jak udziela ślubu parom tej samej płci, odpowiedział: „Bardzo bym chciał być pierwszym prezydentem Warszawy, który takiego ślubu mógłby udzielić. To są moje osobiste przekonania”. To, co miał na sztandarach, zaczął wprowadzać w życie, rządząc Warszawą. Zaczął się w grudniu 2018 r. od kuriozalnego „tramwaju różnorodności”. W lutym 2019 r. podpisał deklarację na rzecz społeczności LGBT, w której zobowiązał się m.in. do wprowadzania tzw. edukacji antydyskryminacyjnej i antyprzemocowej w szkołach czy wspierania działań na rzecz edukacji seksualnej zgodnej ze standardami WHO, o których najładniej można powiedzieć, że zmierzają do deprawacji

dzieci (zakładają bowiem choćby, że już przed szóstym rokiem życia najmłodszy mają doświadczać „radości i przyjemności z masturbacji”). W stolicy ma też powstać hostel dla osób „nieheteronormatywnych”. W czerwcu ub.r. ulicami stolicy przeszła Parada Równości, nad którą prezydent objął patronat. Panu prezydentowi nie przeszkadza, że jego zastępca Paweł Rabiej (powołany przez Trzaskowskiego) otwarcie opowiada się za doprowadzeniem w Polsce do adopcji dzieci przez pary jedнопłciowe – w etapach „najpierw wprowadzmy związki partnerskie, potem równość małżeńską, a na koniec przyjdzie czas na adopcję dzieci”.

Dla tego samego Rabieja aborcja nie jest zabijaniem dzieci, lecz „usuwaniem niechcianej ciąży”. „To kwestia wordingu” – tłumaczył dziennikarzom. Nic więc dziwnego, że kandydaturą Trzaskowskiego zmartwiona jest Lewica. Wydawało się, że komu jak komu, ale Robertowi Biedronowi nie da się zabrać palmy pierwszeństwa, jeśli chodzi o skrajnie lewicowe postulaty w sferze obyczajowej. Kandydat KO tego jednak dokonał i podbiera elektorat Lewicy. Warto dodać, że przy tym wszystkim Trzaskowski opisuje siebie jako katolika i oburza się, gdy jest nazywany antyklerykałem. Nie należy się z nikim ścierać na głębokość wiary, ale w sprawie ewentualnej głowy państwa zasadne jest pytanie: co to za katolik, który wyraża powyższe poglądy, a przy tym zabrania dziecku przystąpić do Pierwszej Komunii Świętej? Z jakiego powodu? Tłumaczyła to żona Trzaskowskiego: „Kościół nie zdał egzaminu, gdy PiS atakował sądy czy prawa kobiet”.

ZadymiarSKI

Gdy przed tygodniem zapytano Rafała Trzaskowskiego o działalność w USA bojówkarskiej lewackiej organizacji Antifa, prezydent wypalił: „Ja się nie zajmuję Stanami Zjednoczonymi. Ja się zajmuję Polską, Warszawą i powiązaniem Warszawy z Nadarzynem”. Nie pomogło uzmysłowienie mu przez



Rafał Trzaskowski, kandydat Platformy Obywatelskiej na prezydenta Polski

dziennikarza, że jako głowa państwa będzie musiał interesować się również tym, co dzieje się u naszego strategicznego sojusznika za oceanem. „Jeżeli pan redaktor zada mi poważne pytanie o to, co się dzieje w Unii Europejskiej, a w tej chwili przed rządem olbrzymie wyzwanie negocjacji unijnych pieniędzy, bo na razie jest tylko dobra propozycja na stole, jeżeli zapyta mnie pan o politykę bezpieczeństwa, to ja chętnie panu na takie pytanie odpowiem” – stwierdził kandydat.

Skąd bierze się jego niechęć do skomentowania bandyckich działań Antify, którą Donald Trump właśnie uznał za organizację terrorystyczną? Czy tylko stąd, że w 2010 r. wślawiła się prowokacjami i zadymami w czasie zniechęconego przez PO Marszu

Niepodległości? Czy może stąd, że warszawski ratusz finansuje szkolenie anarchistów? Portal Życie Stolicy poinformował, że urząd miasta przeznaczył 3,6 mln zł na Biennale Warszawa. Jak się okazuje, w ramach „Społecznej Szkoły Antykapitalizmu” ta instytucja kultury zorganizowała m.in. zajęcia zatytułowane „Własność prywatna to kradzież. Własność wspólna to bogactwo” czy „Taktiki miejskie/uliczna gimnastyka, czyli techniki działania grupowego”. Te ostatnie były szkoleniem przygotowywanym przez osoby z ruchów typu Syrena (anarchistyczny kolektyw i komuna mieszkaniowa) czy Studencki Komitet Antyfaszystowski, opisujące się jako „feministki, komuniści, antykapitaliści”. Biennale Warszawa tak przedstawiało ruch pod

nazwą Kolektyw Szarańcza, którego członkowie mieli prowadzić szkolenia: „Grupa oddolna, której celem jest tworzenie przestrzeni do wymiany wiedzy na temat akcji bezpośrednich. (...) Zajmujemy się takimi zagadnieniami jak szybkie podejmowanie decyzji, bezpieczeństwo, techniki demonstrowania itp.”. Zamknięta sesja praktyczna zajęć z tymi skrajnymi środowiskami odbyła się akurat tydzień przed Marшем Niepodległości.

Hejterski

Gdy tylko marszałek Sejmu ogłosiła datę czerwcowych wyborów, Koalicja Obywatelska ruszyła (tym razem już legalnie) ze zbiórką podpisów poparcia dla kandydatury Trzaskowskiego. Natychmiast włączył się w to najbardziej hejterski zaułek polskiego internetu, czyli SokzBuraka. Jeden z jego administratorów Martin Mycielski zbierał nawet podpisy w Brukseli ramię w ramię z Donaldem Tuskiem. Były premier pochwalił się później, że w ciągu godziny znaleźli 300 osób popierających start Trzaskowskiego. Twórca i mózg SzB to zaufany człowiek Platformy, a zwłaszcza Trzaskowskiego. Mariusz Kozak-Zagózda, bo o niego chodzi, stał za kampanią samorządową późniejszego prezydenta (pracował dla KO również przy kilku innych elekcjach). Spisał się na tyle dobrze, że po wyborach został zatrudniony... w biurze marketingu stołecznego ratusza. Wcześniej, jeszcze w czasie prezydentury Hanny Gronkiewicz-Waltz, dostał lewy etat w miejskiej spółce TBS Warszawa Południe. To kolejne posady, jakie zapewniła mu PO (obok dobrze płatnej roboty w klubie parlamentarnym, w Komitecie Małgorzaty Kidawy-Błońskiej oraz regularnych umów-zleceń dla komitetów partii). W sumie partia wydała na niego ponad 400 tys. zł (w urzędzie Trzaskowskiego zarabia ponad 8 tys. zł miesięcznie). Wszystkie te fakty ujawniliśmy w tygodniku „Sieci”. Prezydent Warszawy zamiast przeprosić i odciąć się od tego człowieka, oznajmił, że



w zasadzie to jest dumny z zatrudnienia tak znakomitego fachowca od PR w internecie.

Rozrzutny

Kozaka-Zagzodę Trzaskowski utrzymuje z publicznych pieniędzy. Tych samych, o które tak się rzekomo martwi, czego owocem ma być projekt „ustawy skromnościowej”. Kandydat proponuje zmianę przepisów dotyczących zarobków w spółkach skarbu państwa, które według niego są bezwstydnie „dojone”. „Trwa kryzys. Liczba bezrobotnych w Polsce zbliża się do 1 mln. Tymczasem partyjni nominaci zarabiają krocie w spółkach, których głównym celem jest często przede wszystkim nabijanie ich kieszeni. Dlatego proponuję ustawę skromnościową. #MamyDość rozpazania władzy!” – pisał na Twitterze 2 czerwca. Tej dbałości o publiczny grosz nie przejawiał w latach 2013–2015, gdy zasiadał w rządzie. Nie bolało go, że ekipa PO-PSL tak bardzo czerpała garściami złoto z państwowych przedsiębiorstw, iż jedną z pierwszych ustaw dotyczących administracji po zmianie władzy na jesieni 2015 r. była ta dotycząca zarobków w spółkach skarbu państwa. Wcześniej bowiem ustawa kominowa była zupełną fikcją, a platformerscy spryciarze obchodzili ją, np. masowo podpisując kontrakty menedżerskie. Skłonność do zaciskania budżetowego pasa jakoś nie objawia się też w urzędzie kierowanym przez Trzaskowskiego. „Przeciętnie wynagrodzenie 133 najbliższych współpracowników Rafała Trzaskowskiego wynosi 16,3 tys. zł. W oświadczeniach brak informacji, czy są to kwoty brutto czy netto, można się tylko domyślać, że brutto. Ale i tak te kwoty szokują. Nie ma drugiego urzędu w Polsce z tak wysokimi wynagrodzeniami!” – mówi „Super Expressowi” były warszawski radny, a dziś poseł i wiceminister sprawiedliwości Sebastian Kaleta. Okazuje się, że dyrektorzy biur w warszawskim ratuszu zarabiają więcej od ministrów: szef Biura Cyfryzacji – 361 tys. zł (rocznie), szef Biura Księgowości – 314 tys. zł, wiceszef Biura Polityki Lokalowej – 309 tys. zł itd. To tylko dopełnia obrazu miejskiego gospodarza, jaki zobaczyliśmy przy okazji ubiegłorocznej „strefy relaksu”, czyli paru palet na parkingu w centrum miasta (koszt – 1 mln zł), czy 100 tys. zł przekazanych Abdulowi, bigamiście z Dagestanu, któremu stołeczny ratusz zlecił opiekę nad kozami pasącymi się na wiślanej wysepce. Nikt tego nie nadzorował, połowa stada padła. A może Rafał Trzaskowski po prostu nie ma pojęcia o ekonomii i dystrybucji środków? Może nie nadaje się do zarządzania większymi pieniędzmi? Świadczyłby o tym jego tweet z listopada 2015 r. po exposé premier Beaty Szydło: „Obniżenie wieku emerytalnego, 500 zł na dziecko, kwota wolna, darmowe leki. Wszystko w 100 dni = katastrofa budżetowa”. Jak wiemy, nie tylko nie było żadnej katastrofy, lecz na koniec kadencji udało się nawet po raz pierwszy w historii III RP zbilansować budżet bez deficytu (zanim pojawił się koronawirus).



Tak zwane Parady Równości odbywają się w Zachodniej Europie regularnie. W Warszawie patronat nad nimi objął Rafał Trzaskowski

Kosmopolityczny

W 2015 r., gdy Trzaskowski zasiadał jeszcze w rządzie (jako wiceszef MSZ), był jedną z twarzy projektu osiedlenia w Polsce nielegalnych imigrantów z krajów arabskich. To w wyniku jego osobistych negocjacji deklarowana wcześniej liczba 2 tys. migrantów miała się zwiększyć o kolejne 5 tys. W kwietniu 2016 r. Parlament Europejski był we wstępnej fazie wojny z polskim konserwatywnym rządem (za sojusznika miał naszą opozycję). Przyjął wówczas pierwszą rezolucję, w której czytaliśmy banialuki o „zagrożeniu demokracji, praw człowieka i praworządności” w naszym kraju. Wtedy politycy PO jeszcze się nieco kryli z donosami do Brukseli. A, jak się okazało, było co kryć. Rafał Trzaskowski był bowiem jednym z autorów rezolucji, nanosił do niej poprawki, co ujawnił europoseł Tomasz Poręba. W 2018 r. późniejszy dubler w wyborach prezydenckich powie: „Mamy gigantomanię PMM, który proponuje lotnisko w szczerym polu. W Berlinie udało się po latach, i będziemy mieli lotnisko, które... no trudno będzie z nim konkurować”. Jeśli ktoś myślał, że ta odnosząca się do budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego wypowiedź z maja 2018 r. była jakimś lapsusem, albo choć wynikiem braku namysłu nad wypowiedzianymi słowami, to teraz może się przekonać, iż prezydent Warszawy mówił śmiertelnie poważnie. Gdy coraz mocniej rozpędzają się przygotowania do budowy CPK, który będzie największą polską inwestycją od dekad, szansą infrastrukturalną, jakiej nie odważył się podjąć żaden rząd po 1989 r., Trzaskowski postuluje przerwanie prac i przeznaczenie zaoszczędzonych środków na walkę ze skutkami epidemii. Rafał Trzaskowski nie jest głupim facetem. Musi wiedzieć, że największe pieniądze na CPK wydamy dopiero wtedy, gdy pewnie wszyscy zapomnimy już

o koronawirusie, że inwestycja pod Baranowem to co najmniej dziesiątki tysięcy miejsc pracy, że to skok w znaczeniu Polski na mapie Europy. A zatem w jego postulatcie musi być drugie dno. Jak nic przypomina się zdanie o lotnisku w Berlinie. Czy chodzi o charakterystyczną dla PO uległość wobec Niemiec, postkolonialne kompleksy, które politycy tej formacji leczą od czasu do czasu na europejskich salonach? I jak rozumieć analogiczne zwalczanie przekopu Mierzei Wiślanej, którego zatrzymanie też się domaga – czy to po to, by nie drażnić drugiego silnego sąsiada? Co prawda jego partyjni koledzy – którzy wiedzą, że tej inwestycji nie da się zatrzymać, a sam Trzaskowski głosował za nią w Sejmie – już tłumaczą, że kandydat został źle zrozumiany (tak pudrują warmińscy działacze PO), albo że „to była taka figura retoryczna” (poseł Robert Kropiwnicki), ale wrażenie przedkładania interesu obcych państw ponad polskie pozostaje. Z „figurami retorycznymi” Trzaskowskiego PO może mieć w tej kampanii jeszcze niejedyn problem. Wystarczy, że coraz częściej będzie mówił, co naprawdę myśli, a sztabowcy nie nadążą z tłumaczeniami.

Cenzorski

„W miejsce TVP powstanie nowa telewizja. Bez TVP Info, wiadomości, publicystyki politycznej. Bez tego, co zatruwa nasze życie publiczne” – rzucił na konferencji prasowej w połowie maja. Dotychczas nikt jeszcze tak otwarcie nie mówił o chęci zniszczenia publicznej telewizji. Nawet Donald Tusk, gdy namawiał Polaków do łapania prawa i niepłatnego „haraczu” (jak nazywał abonament radiowo-telewizyjny), był bardziej subtelny. Trzaskowski zaś buńczucznie grozi dziennikarzom Telewizji Polskiej, że to ostatnie tygodnie ich pracy. Taki plan spowodował lawinę sprzeciwu innych kandydatów, również tych niespecial-

nie sympatyzujących z TVP: „Leczenie nie oznacza jednak unicestwienia. W związku z tym nie uważam pomysłu Rafała Trzaskowskiego za dobre rozwiązanie” (Władysław Kosiniak-Kamysz). „Likwidowanie mediów to jakiś absurd” (Szymon Hołownia). „Niech ręka boska broni każdego, kto będzie chciał zlikwidować media publiczne” – nawet kandydat Lewicy stanął w obronie telewizji, a zapytany, czym różniłby się prezydent Biedroń od prezydenta Trzaskowskiego, wyliczał: „Prezydent Biedroń zadbałby o dobre państwo. PO prywatyzowała szpitale, zamykała połączenia autobusowe, kolejowe, chciałyby zamknąć nam telewizję publiczną. My jako Lewica i ja jako kandydat na prezydenta chciałbym być dobrym gospodarzem, który będzie dbał o dobry szpital, dobrą szkołę, dobry urząd”. Trzaskowski jest orędownikiem wolności słowa, pod warunkiem że słowo to opiewa jego i jego partię matkę. Gdy w radiowej Trójce rozprętała się afera w związku z wątpliwościami dotyczącymi manipulacji przy liście przebojów, grzmiał o „cenzurze, jaką pamięta z komuny”. Gdy sam chce zamykać telewizję, która ośmiela się patrzeć mu na ręce – w jego mniemaniu walczy o wolne media. Dzielnicy Przed rokiem, gdy niektórzy bajali o Ruchu 4 Czerwca jako początku nowego bytu politycznego, na 30-lecie wyborów z 1989 r. uchwalono w Gdańsku „21 tez dla Polski”. Inicjatywa platformerskich prezydentów największych miast była zbiorem przedziwnych postulatów, których realizacja pod płaszczykiem decentralizacji zmierzałaby de facto do czegoś na kształt rozbięcia dzielnicowego Polski. Reduty władzy PO, jakimi są duże ośrodki miejskie, chciały dla siebie jeszcze więcej na jeszcze dłużej (postulat zniesienia kadencyjności w samorządach, likwidacja urzędu wojewody). Według scenariusza „21 tez” takie ośrodki miałyby stuprocentową samodzielność prawną, or-

ganizacyjną i majątkową (ciekawe, jak miałyby sobie radzić np. dziś, w czasie epidemii, zwłaszcza w kontekście żądania decentralizacji służby zdrowia czy władztwa samorządowców nad sanepidem...), a nawet własną policję. Domagano się konsultowania z lokalną władzą każdego (!) projektu ustawy, co oznaczałoby zdemolowanie konstytucyjnego ustroju RP i całkowity paraliż decyzyjny. Marzył im się też skok na kasę – tę państwową (przekazanie samorządom mienia publicznego, będącego w zarządzie centralnym) i tę mieszkańców (prawo do dowolnego podnoszenia lokalnych podatków). Nic więc dziwnego, że w komentarzach do tej inicjatywy słyhać było głosy o wypowiedzeniu posłuszeństwa państwu i drodze do rozbioru Polski. 4 czerwca 2019 r. w Filharmonii Bałtyckiej prezydent Warszawy podpisał się pod 21 tezami.

Obłudny

Skoro powyższa lista jest tak imponująca, należy wysnuć jeszcze jeden wniosek. Rafał Trzaskowski jest również skrajnie dwulicowy. Jego deklaracje nijak się mają do działań. Deklaruje umiłowanie wolności słowa, a chce zamykać media. Pozuje na nowoczesnego patriotę, a przedkłada interes Brukseli czy Berlina nad interes Warszawy. Postuluje oszczędności w administracji, a sam rozdaje urzędnikom miliony. Chce walczyć z mową nienawiści, a zatrudnia w ratuszu króla hejtu. Pozuje na katolika, a wspiera ideologię walczącą z Kościołem. Lista jego niekonsekwencji i totalności jest długa. Trudno ją wyczerpać. Nie sposób na koniec nie wspomnieć o elemencie może drobnym, ale jakże symbolicznym. Niedawno powtórzył, że śp. Lech Kaczyński powinien mieć w Warszawie swoją ulicę. Nie wystarczyło jednak Trzaskowskiemu półtora roku stołecznej prezydentury, by do tego doprowadzić. Ograniczył się do parokrotnych zapowiedzi. Z tym samym zastrzeżeniem: zrobimy to po wyborach. Zawsze po jakichś wyborach. By „nie wykorzystywać sprawy politycznej”. A przecież tragicznie zmarły prezydent miał swoją ulicę – od 2017 r., gdy na podstawie ustawy dekomunizacyjnej stał się patronem dotychczasowej al. Armii Ludowej. Jednak nie doprowadzili do tego radni, lecz – wobec ich bezczynności – wojewoda mazowiecki. Na taką decyzję poskarżyła się sądowi rada miasta. I wygrała. Można powiedzieć, że wygrała Platforma, która nie dopuściła, by znienawidzony przez nią Lech Kaczyński miał w Warszawie (której był prezydentem i honorowym obywatelem) reprezentacyjną ulicę. Kandydat KO na najwyższy urząd w państwie wydaje się tym rozstrzygnięciem ukontentowany. Nie potępiamy poglądów Rafała Trzaskowskiego. Ma do nich prawo. Ale szlachetnie by było, gdyby ich po prostu nie ukrywał. Sam wzywa rywali do transparentności i uczciwości. Mógłby więc tego samego wymagać od siebie.

MAREK PYZA

Tekst opublikowany w tygodniku „Sieci” 24/2020



PREZYDENT POPIERA STRAŻAKÓW STRAZACY POPIERAJĄ PREZYDENTA

Służba w Ochotniczej Straży Pożarnej ma wielkie znaczenie społecznotwórcze, państwowotwórcze oraz wielkie znaczenie dla budowy w kraju postaw patriotycznych – mówi prezydent Andrzej Duda. Głowa państwa od początku swojej kadencji podkreśla wielką rolę strażaków, szczególnie zaś druhów z OSP.

POLSKA

– Strażacy Ochotnicy to prawdziwi liderzy lokalnych społeczności. Ludzie, na których zawsze można polegać. Z dumą patrzę na ich służbę i cieszę się, że mogę wspierać, także nowym wyposażeniem – mówił niedawno, podczas przekazania sprzętu strażakom prezydent Andrzej Duda.

Najważniejsza osoba w państwie od początku swojej kadencji bardzo aktywnie wspiera strażaków. Andrzej Duda podkreśla, że straż pożarna – zarówno zawodowa, jak i ochotnicza – mają potężne znaczenie dla bezpieczeństwa naszej Ojczyzny. Prezydent bardzo energicznie zabiega więc o doposażanie strażaków w sprzęt.

– Zakupy nowoczesnego wyposażenia dla OSP a także dla Państwowej Straży Pożarnej są elementem wielkiego programu unowocześnienia polskiego państwa, które zapowiedziałem w 2016



Prezydent Andrzej Duda zawsze podkreślał wielką rolę straży pożarnej

roku. Program ten jest realizowany przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji – mówił w maju prezydent Andrzej Duda.

– Dzięki tej naszej współpracy, dzięki temu współdziałaniu ta modernizacja

rzeczywiście jest możliwa i staje się realna” – dodawał, podkreślając, że w ramach programu modernizacji polskiej straży pożarnej zakupionych zostanie w sumie ponad 500 nowych wozów ratowniczo-gaśniczych.

Prezydent zwraca też ogromną uwagę na społeczną rolę OSP.

– Bardzo dziękuję za tę służbę. Ona ma niezwykle znaczenie. Ma wielkie znaczenie społecznotwórcze, wielkie znaczenie państwowotwórcze,

wielkie znaczenie także dla budowy w kraju postaw patriotycznych. Ludzie z dumą mówią o druhach „nasi strażacy”. I mają rację – mówił Andrzej Duda.

HS



Wójt gminy Radzyń Podlaski Wiesław Mazurek wraz z druhami z miejscowej OSP

Czas na zmiany w życiu?

Remont pokoju dorastającego syna czy może upragniona zmiana wystroju salonu? Nowy samochód, a może wymierzony kurs? Zaczynj działać!

W naszym życiu następuje wiele przełomów. Czasem to kwestia kolejnych okrągłych urodzin, innym razem impuls od przyjaciół lub widok naszego dziecka, które jakby z dnia na dzień stało się nastolatkiem. Czujemy wtedy, że pora coś zmienić.

1. Czego potrzebujesz?

Chodzi o kwestie materialne czy może chcesz się znów rozwinąć? Czasem wystarczy zmiana aranżacji mieszkania, by poczuć się lepiej. Ale są momenty w życiu, gdy tylko gruntowna zmiana coś naprawdę... zmieni.

2. Wyznacz konkretny cel

Powinien być jak najbardziej szczegółowy, żeby ustalić plan działania. Opisz dokładnie, po czym poznasz, że osiągnąłeś swój cel.

3. Określ czas i sposób

Wyznacz termin realizacji. To zmotywuje Cię do działania. Jeżeli masz już dość czekania, pamiętaj, że możesz skorzystać z pożyczki. Najważniejsze, by wybrać taką o jak najlepszym

parametrach. Pożyczka Zarafka w Kasie Stefczyka to jedynie 25 zł miesięcznej raty za każdy pożyczony 1000 zł. Taka kwota z pewnością nie obciąży zbyt domowego budżetu. Jej RRSO wynosi 7,23%, a prowizja to absolutnie 0 zł. W dodatku Pożyczka Zarafka została wyróżniona tytułem **Dobra Marka 2019**.

Dlaczego jeszcze warto wziąć pod uwagę to rozwiązanie?

- wystarczy zadzwonić, żeby złożyć wniosek
- już po 15 minutach masz wstępną informację od Kasy
- z pieniędzy możesz korzystać nawet tego samego dnia

Pożyczasz:	Miesięczna rata:
1000 zł	25 zł
2000 zł	50 zł
3000 zł	75 zł
4000 zł	100 zł



Już teraz złóż wniosek!

Weź pożyczkę bez wychodzenia z domu!

- Zadzwoń do placówki lub pod nr 801 600 100 (koszt wg taryfy operatora)
- Złóż wniosek na www.kasastefczyka.pl

Pożyczka Zarafka dostępna wyłącznie w kwotach 1000 zł, 2000 zł, 3000 zł lub 4000 zł, dla Klientów nieposiadających pożyczek lub kredytów w Kasie w okresie co najmniej 6 miesięcy przed dniem złożenia wniosku. Pożyczkę bez wizyty w placówce mogą otrzymać Członkowie Kasy Stefczyka. Konto oznacza rachunek płatniczy. Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny zdolności kredytowej.

Przykład reprezentatywny z dnia 10.04.2020 r. dla Pożyczki Zarafka: Całkowita kwota kredytu wynosi 1000,00 zł. Zmienna roczna stopa oprocentowania dla całkowitej kwoty kredytu wraz z kredytowanymi kosztami (prowizją 0 zł) wynosi 7%. Rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO): 7,23%. Czas obowiązywania umowy – 48 miesięcy, 47 miesięcznych rat równych: 23,95 zł oraz ostatnia, 48. rata: 23,87 zł. Całkowita kwota do zapłaty: 1149,52 zł, w tym odsetki: 149,52 zł.

KASA STEFCZYKA

Zawsze u siebie